Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 330. Stanisławów, niedziela 28. listopada 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

Partje i partyjnictwo.

Uświadomienie polityczne nigdy nie było w Polsce dostatecznem, a rozwój stronnictw politycznych i programowe ich dążności nie były też normalnemi w rozumieniu zachodnio europejskich stosunków. Zupełne jednak już pomięszanie pojęć a nawet chaos nastąpiły po wypadkach majowych, kiedy to oficjalnie niejako podniesiono hasło: precz z partjami, życie polityczne trzeba sanować poza stronnictwami i uwolnić je od partyjnictwa.

W ostatnim czasie podjęto nawet z miarodajnej dziś w Państwie strony próbę odciągnięcia pewnych warstw społecznych czy sfer gospodarczych od wpływów politycznych organizacyj i rzucono myśl oparcia polityki Państwa o przedstawicielstwo interesów gospodarczych i zawodowych. Miałoby to może być pewnem naśladownictwem ustroju syndykulistycznego, zainicjonowanego przez Mussoliniego w Italji — brak tylko z tej, nadającej się zresztą do dyskusji myśli, faktycznego przygotowania w Polsce.

W obec tych zjawisk, które są u nas dopiero in statu nascendi i wywołują bądźto zamieszanie, bądźteż — co gorsze o wiele — zupełną apatję społeczeństwa w odniesieniu do zagadnień politycznych, trzeba uprzytomnić sobie pewne zasadnicze podstawy polityki Narodu i Państwa i zdać sobie należycie sprawę z naszych wad w tej dziedzinie i sposobu uzdrowienia naszego życia politycznego.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że mimo chwilowych nastrojów dyktatorskich i upadku obecnego naszego parlamentu, w Polsce przecież na długie jeszcze lata pozostanie ustrój parlamentarny i współudział w tej formie Społeczeństwa rządzeniu Państwem. Władza i zakres działania Rządu mogą a nawet powinny być wzmocnione i rozszerzone, ale parlament, jako taki, gdyby nawet i monarchję u nas wprowadzono — w co zresztą nie wierzymy — pozostanie, jako władza ustawodawcza, kontrolna i nadająca pewien kierunek naszej polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Naturalnie życzyćby sobie należało i w wielkim stopniu zależy od tego przyszły rozwój Państwa, aby parlament ten był radykalnie uzdrowiony, zdolny do życia i naprawdę reprezentujący inreresy Państwa, jako całości.

Jeśli zaś parlament ma być i będzie, to muszą też być stronnictwa polityczne o jasno skrystalizowanych programach i odzwierciadlające prawdziwe nastroje i petrzeby społeczeństwa. Zadania tego nie spełnią żadne namiastki stronnietw, nie zrobią tego także związki zawodowe ani zrzeszenia gospodarcze, gdyż poza interesami i postulatami poszczególnych stanów czy zawodów najważniejszemi przecież dla przyszłości całego Narodu są zagadnienia ogólno-polityczne, których nie można rozwiązywać pod kątem widzenia interesów jakiejś grupy czy zawodu.

A zresztą zorganizowane w ten sposób przedstawicielstwo Narodu przedstawiałoby jeszcze gorszy obraz, niż dzisiejszy parlament, bo wtedy byłoby w nim kilkadziesiąt klubów czy ugrupowań wzajemnie się bezlitośnie zwalczających, czyli powiększylibyśmy partyjnictwo, tego tak dziś rozwielmożnionego raka, który toczy nasze życie polityczne.

Dziś w Sejmie mamy około 22 różnych stronnictw, które się często między sobą zupełnie nie różnią programami (o ile je naprawdę mają) czy nawet taktyką a dzielą je od siebie, tylko animozje i walka ich przywódców. Otóż z tem właśnie rozbiciem i rozproszkowaniem społeczeństwa na grupy, grupki i koterje skończyć trzeba, bo ono przyczynia się do zatarcia i zaciemnienia zasadniczych programów a sprowadza całą, konieczną zresztą i produktywną walkę zasad, do bójki dosłownie o ludzi i wpływy osobiste.

Ideałem normalnego życia politycznego byłoby właśnie istnienie tylko trzech stronnictw (prawica, centrum i lewica jak np. jest w Anglji), któreby szeregowały u siebie całe społeczeństwo wedle jego najistotniejszych przekonań zasadniczych. Wtedy praca w parlamencie i poza nim może być intenzywna i owocna dla Państwa. Gdy jednak wobec wybujałego u nas indywidualizmu i małej zdolności naszej do syntezy w ogóle, osiągnięcia tego ideału jest jeszcze dalekie — trzeba przynajmniej koniecznie dążyć do zjednoczenia blizkich sobie stronnictw na platformie wspólnego programu i obejmującego tylko zasadnicze i najaktualniejsze postulaty.

Blok stronnictw pokrewnych tak na prawo jak i na lewo musi u nas powstać, aby ratować demokrację rozumnie pojętą i parlamentaryzm od demagogji wywrotowej z jednej a zapędów absolutyzmu i dyktatury we wszelkiej postaci z drugiej strony. Niech takie poważne bloki stronnictw staną przed społeczeństwem, niech przedstawią mu swe programy a nie ludzi i doraźne materjalne korzyści, a z pewnością zniszczymy partyjnictwo i chaos dnia dzisiejszego w Polsce.

W łonie w bloków czy obozów politycznych zmieszczą się także i postulaty stanowe i zawodowe, a nawet skuteczniej będą realizowane niż dotąd. Hasłem więc na dziś być musi zwalczanie partyjnictwa, a równocześnie dążność do stworzenia wielkich obozów politycznych.

T. Z.

Czy korzystną była dla Gminy m. Stanisławowa

spłata zagranicznych długów w 1925 r.?

Jak wiadomo, Zarząd naszego miasta umorzył wszystkie zobowiązania przedwojenne Gminy miasta Stanisławowa i b. Gminy Knihinina wsi wobec „Oesterreich. Allg. Boden Credit Anstalt" w Wiedniu kwotą 40.000 dolarów, a to z końcem 1925 roku na podstawie wzajemnego porozumienia. Zobowiązania te, pochodzące z 4 pożyczek (500.000 florenów z 1883 r., 600.000 florenów z 1896 r. 200.000 koron z 1912 r. i 4,000.000 koron z 1914 r), wynosiły po dzień 1. grudnia 1925 r., równowartość 1,188.537 dolarów, wobec czego kwota 40.000 dolarów stanowi 3,36% tej sumy. Zarząd miasta umorzył wymienione zobowiązania w drodze ugodowej, uważając, że takie załatwienie sprawy jest słuszne, nie podrywa zaufania wielkich zagranicznych instytucji kredytowych do naszego miasta, jak niemniej w przekonaniu opartem na faktach, że każde inne załatwienie nie mogłoby być dla Gminy korzystniejsze, wyłączając nawet względy na opinję zagraniczną i na etykę.

Tymczasem znaleźli się w mieście ludzie, którzy nie umiejąc, czy nie chcąc widzieć dodatnich wyników gospodarki obecnego Zarządu miasta, ukuli właśnie ze sprawy umorzenia długów zagranicznych zarzut i traktując to jako kardynalny błąd w miejskiej gospodarce finansowej, rozgłaszali niedawno jeszcze na wiecach i w prasie, że spłata była niepotrzebną a dla oczyszczenia hipoteki miejskiej wystarczało złożenie ze strony Gminy do depozytu sądowego równowartości 60 dolarów na umorzenie pretensji przedstawiającej wartość 1,188.537 dolarów. Ponieważ między oponentami, dającymi wyraz takiemu zapatrywaniu, znalazło się również kilku prawników, przeto mogło powstać u laików przekonanie, że to zapatrywanie, jeśli nawet brak mu słuszności i etyki, ma przynajmniej formalnie uzasadnienie prawne. Że jednak złożenie do depozytu sumy 60 dolarów wcale nie umorzałoby zobowiązań Gminy, dowodzi rozstrzygnienie Sądu Najwyższego w Warszawie w sprawie Gminy miasta Buczacza o umorzenie długów przedwojennych w „Ustredni Banka Ceskych sporitelen" w Pradze.

Oto Gmina miasta Buczacza była dłużną Bankowi czeskiemu sumę 470.000 koron austr. zpn. z tytułu pożyczek zaciągniętych w latach 1906—1910. Pragnąc pozbyć się tych długów, Zarząd miasta Buczacza jeszcze w lipcu 1923 r., a więc w czasie obowiązywania ustaw z dnia 15. stycznia 1920. r i z dnia 24. marca 1920 r., które wprowadziły dla zobowiązań zaciągniętych w koronach austrjacko-węgierskich relację 100 koron = 70 marek polskich, złożył do depozytu Sądu powiatowego w Buczaczu kwotę 574 284

marek polskich, przedstawiającą wówczas wartość 28 zł. 71 gr., a w październiku 1923 r. wniósł skargę do Sądu w Buczaczu o uznanie złożenia tej kwoty za usprawiedliwione i wskutek tego o uznanie długu za umorzony. W trakcie sporu wniósł Bank w czewcu 1924 r. skargę wzajemną o zasądzenie Gminy m. Buczacza na zapłacenie 86.486 zł 53 gr z pn. Sąd powiatowy w Buczaczu wyrokiem z dnia 31. grudnia 1924 r. przyznał rację Gminie m. Buczacza.

Oczywiście Bank nie zadowolił się takiem rozwiązaniem sprawy i wniósł odwołanie do Sądu okręgowego w Stanisławowie. Jakkolwiek wówczas jeszcze nie było porozumienia między Polską a Czechami co do waloryzacji w myśl art. 215 traktatu pokojowego w Saint-Germain, który postanawia, że „regulacje finansowe, które się stały konieczne wskutek rozbioru dawnej monarchji austro węgierskiej oraz reorganizacji długów publicznych i systemu monetarnego... będą ustalone za porozumieniem się różnych Rządów interesowanych tak, aby wszystkim zapewnić jaknajlepsze oraz jaknasłuszniejsze traktowanie", Sąd apelacyjny wyrokiem z dnia 15. kwietnia 1925 roku L. cz. Bc III. 265/25 uwzględnił odwołanie Banku, oddalając „narazie" Gminę miasta Buczacza z żądaniem skargi o uznanie długu za umorzony, oddalając także „na razie" Bank z żądaniem skargi wzajemnej o 86.486 zł. 53 gr. z pn. i zasądzając miasto Buczacz na zapłacenie Bankowi kosztów sporu odwoławczego. Sąd stanisławowski oparł swój wyrok na postanowieniu przytoczonego wyżej art. 215 traktatu, motywując, że „zarówno skarga Gminy m. Buczacza, jak też i wzajemna skarga Ustredni Banka Ceskych sporitelen w Pradze są przedwczesne, gdyż przed zawarciem przewidzianego w art. 215 traktatu pokojowego układu pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie można orzec, w jaki sposób, w jakiej mierze i w jakiej walucie sporne 4 pretensje pożyczkowe Banku przeciw Gminie miasta Buczacza mają być spłacone, ażeby zapewnić zarówno wierzycielowi jak i dłużnikowi jaknajlepsze oraz jaknajsłuszniejsze traktowanie".

Sprawą zajął się wreszcie — wskutek rewizji obu stron — Sąd Najwyższy w Warszawie. W rewizji Bank żądał stanowczego oddalenia miasta Buczacza ze skargą i odstąpił od żądania zapłacenia przez miasto kwoty 86.486 zł. 53 gr. zastrzegając sobie wniesienie nowej skargi przeciw Gminie miasta Buczacza. Sąd Najwyższy zawyrokował ostatecznie w dniu 30. czerwca 1926 r, do Lcz. Rw III. 1361/25, a więc po $14^1/_2$ miesiącach od wyroku apelacyjnego. Cały proces ciągnął się niemal przez trzy lata, doczekawszy się wreszcie układu między Polską a Czechami z dnia 23. kwietnia 1925 r.

Tym wyrokiem Sąd Najwyższy uwzględnił rewizję Banku a Gmina miasta Buczacza została oddalona stanowczo i ostatecznie ze swem żądaniem i zasądzona na zapłacenie kosztów procesowych wszystkich instancji. Wobec układu międzypaństwowego Sąd Najwyższy orzekł, że „Bank Centralny może żądać przerachowania swej pretensji wedle ogólnych, także do obywawateli polskich stosowanych zasad tego rozporządzenia (z dnia 14. maja 1924, Dz. U. Nr. 42 poz. 441 o waloryzacji) i wcale nie jest obowiązany przyjmować jako zapłatę złożoną przez Gminę miasta Buczacza do depozytu sądowego kwotę 574.284 Mkp., ponieważ złożenie to nie odpowiadało przepisom § 40 rozp. Prez. Rz., a zresztą sprzeciwiało się oczywiście zasadom słuszności, skoro kwota 574 284 Mkp. przedstawiała w czasie złożenia do depozytu (lipiec 1923) wartość zaledwie 28 zł 71 gr".

Na tle przedstawionego sporu staje się łatwą i jasną odpowiedź na pytanie tytułowe. Porozumienie między Austrją i Polską, zastrzeżone w traktacie w Saint-Germain, musi przyjść do skutku, inaczej zaś zastąpi je orzeczenie rozjemcy z ramienia Komisji Odszkodowań (art. 215 ustęp ostatni traktatu). Boden Credit Anstalt, powołując się na to postanowienie traktatowe, nawet przy przyjmowaniu anuitetów bieżących od 1921 r., zastrzegał ich późniejszą waloryzację, tembardziej nie można było myśleć o umorzeniu kapitału pożyczkowego w całości przez złożenie jakiejś kwoty markowej lub drobnej kwoty w złotych do depozytu sądowego. Gdyby tedy Zarząd miasta Stanisławowa postąpił w myśl wskazań prawników z pod znaku „waloryzacji markowej", byłby tylko naraził Gminę na przewlekły i bardzo kosztowny spór z Bankiem, który — co nie ulega chyba żadnej wątpliwości — miałby tak samo ujemny skutek dla Gminy miasta Stanisławowa, jak przedstawiony proces Gminy m. Buczacza. W dalszej konsekwencji nastąpićby musiało przerachowanie wszystkich długów Gminy wedle stopy conajmniej 15%-wej, a więc czterokrotnie wyższej od tej, którą uiszczono w drodze ugodowej, przyczem przed całkowitą spłatą zwaloryzowanych w ten sposób pretensji Banku Gmina miasta Stanisławowa nie mogłaby uzyskać zwolnienia hipoteki. To znowu na lata stałoby na przeszkodzie do zaciągnięcia pożyczki dla dokonania koniecznych i pilnych inwestycji.

Jak korzystną była ugoda Gminy miasta Stanisławowa z „Boden Credit Anstaltem" wynika i z tego, że obecnie B. C. A. żąda od innych miast polskich o wiele wyższej stopy waloryzacyjnej, nie godząc się zasadniczo na podobne ryczałty, jaki uzyskała Gmina naszego miasta.

Magistrat miasta Stanisławowa.

L. 24081. Stanisławów, dnia 24. listopada 1926.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Stanisławowa odda w drodze publicznego przetargu najwyżej oferującemu, rozebranie budynku drewnianego w realności przy ul. Konopnickiej objętej wykazem hipotecznym 3332 i 4042 o 120 m² zabudowanej powierzchni — z prawem zabrania materjału uzyskanego z rozbiórki tego budynku.

Licytacja odbędzie się dnia 6. grudnia 1926 o godzinie 12. w Wydziale VII. Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 450 zł.

Przystępujący do licytacji złożyć mają wadja w kwocie 50 złotych.

Bliższych wyjaśnień udzieli Wydział VII. Magistratu względnie Ekspozytury II. Magistratu.

1—1—1109 **Kierownik Zarządu miasta.**

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

W rocznicę powstania listopadowego.

Dzień 29. listopada rok w rok święciliśmy uroczyście w okresie zaborów. Każde, choćby najmniejsze miasteczko urządzało obchody, poranki, akademja. A już młodzież uważała go za swoje święto, modląc się do bohaterów powstania listopadowego, jako do swych narodowych patronów. Ton tych uroczystości był żałobny; listopad polski zaczynał się i kończył zaduszkami; zaczynał wypominkami wszystkich umarłych, a kończył wypominkami pomarłych umęczonych dla sprawy narodowej, układając się w dostojny hołd ich pamięci.

Jakąż wartość dla Polaków w okresie zaborów miało owo powstanie? Przedewszystkiem ich szary dzień dzisiejszy miał tę samą myśl przewodnią co ów wybuch, ów bunt: dążenie do wolności narodu, któremu obca pięść odebrała niepodległość: wyrażał w pełnej formie to, co oni czuli: gotowość do wszelkich ofiar, do ofiary życia włącznie; wyrażał to, co oni myśleli, wyrażał protest przeciw stanowi obecnemu.

Pozatem owo coroczne uroczyste przypominanie powstania miało i wielką doniosłość społeczno-wychowawczą; przeciwdziałało — w ostatniem ćwierćwieczu 19 stulecia hasłom pozytywizmu, dążącym do zasklepienia się w pracy organicznej i potępiającej wszelki czyn zbyt śmiały, jako objaw niecelowego i niezdrowego romantyzmu.

Spenceryzm importowany z Anglji a przystosowany do wyjątkowych stosunków polskich radził ułożyć polskie stosunki w ten sposób, by pogodziwszy się z obcą władzą — zawsze w swej istocie ciemiężącej a więc tem lepiej, że niepolskiej — wszystkie siły obrócić ku wewnętrznej wytwórczości. Teorja ta idąca na rękę zaborom groziła wychłodzeniem gotowości do czynu. Wreszcie — co jest bezcenne — obchód listopadowy zacieśniał, zwłaszcza w oczach młodego pokolenia związek z przeszłością, utrwalał tradycję — i mocą przeszłości stawiał wymagania teraźniejszości.

Ale te różnorodne a zgodne ze sobą stanowiska ówczesnej chwili wobec powstania — były wyrazem jednostronnej oceny wysiłków roku 1831. Wprawdzie historja sypała datami, nazwiskami, faktami i fakcikami, pokazując i tę odwrotną stronę powstania, na której było wypisane, że niezgoda, prywata, lekkomyślność, brak jednolitej organizacji — jak dawniej w 18-tym wieku zaprzepaściły młodą krew i dobrą sprawę. Wprawdzie historja wykazywała, że taką klęskę trzeba przypisać raczej sobie, niż okolicznościom, jednak powszechny entuzjazm przymykał oczy na trzeźwą prawdę — i czcił tylko loty bohaterskie tam, gdzie także trzeba było potępić wady narodowe.

Jest prawdą, że — jak powiedział Wolter — gdyby Boga nie było, toby ludzie musieli go sobie stworzyć; prawdą jest także, że lata powstaniowe urobiły sobie z powstania bożyszcze, wedle swoich pragnień i dla swoich uniesień. Bezsprzecznie byłby bluźniercą ten, ktoby zapoznawał wartość powstania, owego krwawego przypomnienia o sobie wobec całego świata, narodu w trumnie, owego zapewnienia o swej żywotności. Bluźniercą byłby ten, ktoby nie oddał hołdu poległym na polach Grochowa i męczonym w Sybirze.

Ale dziś — gdy mamy niepodległość — czas odrzucić programową jednostronność, czas spojrzeć w przeszłość mądremi oczyma historji i uroczystościom listopadowym nadać inny charakter.

Niechby 29. listopada obok utrwalenia kultu dla poległych, czynił z historji mistrzynię życia; niechby wykazał całemu polskiemu społeczeństwu, a w szczególności młodzieży, czem jeszcze raz w historji okazała się niezgoda i niejednolitość w działaniu, jakie ówczesny brak wewnętrznej spójni pociągnął za sobą skutki; czem czyn nie należycie przemyślany, zostawiony sam sobie; jakie rozproszenie sił i jaki rozstrój, gdy naród zmienia wodzów jak rękawiczki; czem partje i partyjki, parcelujące zbiorowe siły, a przekonane każda z osobna o swej wyłącznej miłości ojczyzny i o wyłącznej trafności swych metod. A potem niech każdy wyciąga wnioski, przykłada wycinki z przeszłości do dziejów chwili współczesnej — a z żalem się przekona, że przystają do siebie, że chwila obecna ani o włos szersza, większa, lepsza, choć ma za sobą nauki historji i choć uznaje, że „celem światów szlachetnienie".

Niech więc, raz jeszcze powtarzam, tegoroczne uroczystości listopadowe nie będą bezmyślnem powtórzeniem szamotań kordjanowych; rekwizyty teatralne do lamusa, zwłaszcza wtedy, gdy to samo powstanie można ująć zgodnie z postulatami chwili także z innego a pełniejszego stanowiska.

Z życia Sokoła I. w Stanisławowie.

W dniu 14. b. m. urządził Zarząd Pol. Tow. gimn. Sokół I. w Stanisławowie Uroczysty Wieczór ku uczczeniu pamięci Naczelnika Narodu ś. p. Tad. Kościuszki. Przyznać trzeba, że Zarząd nie szczędził trudów, gdyż program tego Wieczoru był prawdziwą atrakcją dla publiczności, która wypełniła salę Sokoła po brzegi.

Szczególną uwagę zwróciły piękne pląsy rytmiczne wykonane przez małe dziewczątka jak „Motylki" i „Lalki" z Arfiarkami w przepięknych strojach oświetlonych wspaniale reflektorem pod kierownictwem niezmordowanej kierowniczki Oddziałów żeńskich — Druhny Z. Ochyżanki, której faktycznie należy się pełne uznanie za pracę nad temi maluczkiemi.

Dalej ćwiczenia młodzieży sokolej na poręczach wykonane z wielką starannością zjednały sobie słusznie niepowstrzymywane huczne oklaski.

Wspomnąć też należy o odegraniu bez zarzutu przez zespół Amatorów Scenki Ludowej przy Sokole II. pod reżyserją Druha Edera sztuki, „Dramat jednej nocy".

Wspaniały ten Wieczór rozpoczął chór Tow. muz. im. Moniuszki pod batutą JWP. majora Andruszewicza zaś słowo wstępne wygłosił Dh Aleksander Wagner.

Wieczór ten naprawdę piękny i starannie przygotowany daje dowód, że Zarząd Sokoła I. chce i umie mile zabawić swych Gości, to też niech żałują Ci, którzy na nim nie byli.

Z sali odczytowej.

Zapowiedziany afiszami ze szczegółową dyspozycją wykład znakomitego literata W. Sieroszewskiego na temat Mussolini a Piłsudski zgromadził w sali teatru Fredry znaczną ilość słuchaczy bez różnicy narodowości, mimo dość wysokich cen wstępu, dnia 19. listopada 1926 roku. Szanowny mowca ze swadą i polotem słowa zarysował olbrzymią, jakby z jednolitego brązu wykutą postać bohatera narodowego Włoch obecnej doby, Mussoliniego, by przejść podobnie jak w pierwszej części wykładu do nakreślenia tła dziejów niewoli polskiej, na którem miała wyróść postać Józefa Piłsudskiego, jako twórcy idei niepodległości Polski i organizatora jej siły zbrojnej po roku 1863. Szanowny mowca pominął w jednym i drugim wypadku współpracowników obydwóch bohaterów i nie pociągnął wyraźnej różnicy między istotą dziejów Włoch i Polski jako rzeczy samej przez nią zrozumiałej, by tem wyraźniej sposobem homerowskim przeciwstawić, a raczej postawić obok siebie obydwóch bohaterów.

Uwzględniając niewspółmierność obydwóch części wykładu na korzyść Mussoliniego i tłumacząc ją brakiem czasu, by w szerszym wykładzie wyraźniej zarysować postać Józefa Piłsudskiego, każdy bestronny słuchacz musiał odnieść wrażenie, że Józef Piłsudski nie posiada pełni i głębi harmonijnej umysłowości genjalnego dyktatora Włoch.

Podkreślono tylko ideowo-uczuciową stronę charakteru Józefa Piłsudskiego i położono nacisk na Jego genjalnej zdolności organizatora kadr wojskowych przy uwzględnieniu antytezy obydwóch dyktatorów, polegającej u Mussoliniego na entuzjazmowaniu tłumów świetnemi przemówieniami, na milczeniu Wilhelma Orańskiego u Józefa Piłsudskiego, bez wydobycia na wierzch innych zdolności organizatora opinji narodu, warsztatów pracy, sprawiedliwości społecznej itd.

Każdy słuchacz musiał odnieść niepozbawione pewnej zazdrości wrażenie, że kiedy Mussolini jest organizatorem w pełni pracy twórczej na wszystkich polach, Józef Piłsudski, jako specjalny organizator Polski przy swej ideologji religji ojczyzny i kochania naszych mniejszości narodowych bez zapewnienia wzajemności z ich strony jest zaledwie w początkach pracy i to w kierunku organizacji siły zbrojnej.

Postać Marszałka Józefa Piłsudskiego jako faktycznego dyktatora Polski załamała się w zarysie Szanownego mowcy przy braku ostatecznej syntezy paraleli. O formalnej stronie wykładu powiem tylko to, co słyszałem jako uwagę sąsiednich słuchaczów, że to nie mowa, lecz muzyka.

Cebula.

Kamieniołomy
obok przystanku Jaremcze-Wodospad.

Zgłaszają się w redakcji pisma naszego ludzie poważni z prośbą o podniesienie publicznie sprawy koncesji na łamanie kamienia w Jaremczu obok wodospadu. Korzyści materjalne są zapewne ważne, — Polsce potrzeba, aby jej ludność zarabiała, ale niemniej ważną jest rzeczą zabezpieczyć przed zniszczeniem, choćby grubo się opłacającem, — pięknych naszych krajobrazów naturalnych, jakiemi bezwarunkowo są partje górskie obok wodospadu w Jaremczu i kamienia Dobosza.

Słusznie zatem, jak się dowiadujemy, Starostwo w Nadwórnie, odmówiło koncesji na kamieniołom w tem miejscu. Sprawa odeszła w drodze rekursu do tat. Województwa, które spodziewamy się podzieli przekonanie Starostwa w Nadwórnie i rekurs jako nieuzasadniony odrzuci, wychodząc z założenia, że ważniejszy interes ogólny, każe ograniczyć sprawę własności prywatnej.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

Podziękowanie.

Żydowskie Towarzystwo Dramatyczne im. „Sz. Ań-skiego" poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia w tej drodze podziękowania wszystkim, którzy zajęli się zbiórką uliczną dnia 22. listopada b. r. na cele Towarzystwa, a w szczególności: Paniom: **Druksównej, Horowitzównej, Eigenfeldównej Reginie, Marmaroschównej, państwu Steinom, Zweiflerównej i Diamandównej** za uzyskanie rekordu w tejże zbiórce.

1—1—1104 Prezes: **Jonas Seinfeld.**

KRONIKA.

Wystawa Sztuki w Stanisławowie. Z inicjatywy miejscowego Komitetu obywatelskiego w Stanisławowie urządza lwowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych **Wystawę Sztuki** w pierwszej połowie grudnia. Wystawa pomieszczona będzie w pięknych salach Kasy Oszczędności, które na ten cel będą odpowiednio przygotowane. Wystawa zapowiada się wspaniale, a to tembardziej, że malarz tej miary jak Stefan Filipkiewicz przedstawi się na tej wystawie w najlepszych swoich pracach. Bliższe informacje co do tej nadzwyczaj interesująco zapowiadającej się wystawy — podamy w przyszłym tygodniu.

Zjazd Związku Oficerów rezerwy ziem południowo wschodnich odbył się w naszem mieście w dniach 13 i 14 bm. Zjazd zgromadził delegatów wszystkich kół Związku od Jasła do Zbrucza. W sobotę 13 b. m. odbyła się w sali Rady powiatowej wymiana zdań na temat celów Związku i zadań na najbliższą przyszłość, której rezultatem było stwierdzenie zgodności zapatrywań w tej kwestji wszystkich poszczególnych kół. W niedzielę rozpoczęto Zjazd nabożeństwem o godz. 10 w kościele parafialnym, poczem złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. O godz. 10·30 nastąpiło otwarcie Zjazdu w sali Rady miejskiej, wypełnionej szczelnie delegatami i gośćmi. Imieniem władz i urzędów uczestniczyli w Zjeździe pp. nadradca Koppens, starosta Dyduszyński, gen. Kowalewski, prokurator Vogel, insp. Żarski i p. burmistrz Chowaniec. Powitali Zjazd w słowach bardzo serdecznych: p. gen. Kowalewski imieniem Garnizonu stanisławowskiego, podkreślając konieczność łączności z armją czynną, którą również podkreślił przewodniczący Związku pułk. prof. Dr. Zalewski, burmistrz Chowaniec imieniem miasta wyrażając radość z goszczenia Zjazdu w murach miasta, Dr. Cyga imieniem Organizacji narodowej, radca Leszczyński imieniem „Sokoła". Przewodniczący Zjazdu pułk. prof. Dr Zalewski w krótkim przemówieniu skreślił program Zjazdu, poświęcił serdeczne słowa wspomnieniu zmarłych towarzyszy broni, których pamięć uczcili zebrani przez chwilę milczenia, poczem w imieniu Zarządu Okręgowego lwowskiego, kol. Dr. Nowak Przygodzki przedstawił Zjazdowi zasady programu ideowego Z. O. K. w wyczerpującem, syntetycznem przemówieniu, doskonałem pod względem retorycznym, głębokiem i logicznem w ujęciu zagadnienia. Referat ten streścimy w najbliższym numerze. Popołudniu odbywały się obrady w sali Rady pow. nad kwestją organizacji pracy Związku i poszczególnych kół, sprawozdaniem z Ogólnego Zjazdu w Warszawie. Między innemi uchwalono rezolucję domagającą się energicznego dochodzenia celem wykrycia sprawców napadu na posła Zdziechowskiego i zdziwienie z powodu braku rezultatów dotychczasowego śledztwa. Wieczorem odbyła się wspólna wieczerza przy udziale delegatów, członków koła miejscowego, reprezentantów Garnizonu i ludności miasta Stanisławowa. Zjazd zostawił doskonałe wrażenie zarówno u delegatów, jak i czynników miejscowych.

Kasyno Polskie zaprasza dzieci swych P. T. Członków wraz z Rodzicami na uroczystość Sw. Mikołaja, która się odbędzie w niedzielę, dnia 5 grudnia b. r. o godz. 17-tej (5-tej popołudniu). Dnia tego zstąpią z nieba Archaniołowie Cherubini i Aniołowie wraz z Sw. Mikołajem do Kasyna Polskiego, ażeby obdarować grzeczne dzieci. Wstęp od dziecka 50 gr. Dla młodzieży 1 zł. Podarki czytelnie opisane przyjmie zawiadowczyni Kasyna od godziny 12 do godziny 17 (5-tej) popołudnin 5 grudnia. — Zarząd.

„Tombola Laleczek". W niedzielę dnia 21. b. m. odbyła się w Kasynie Polskiem zabawa dziecinna pod nazwą „Tombola laleczek". Dziatwa licznie zgromadzona bawiła się ochoczo. Niespodzianki w formie czapeczek odmiennych dla dziewczynek i chłopców wywołały żywą radość, wielką senzacją też było pojawienie się pajaca w masce kota (p. D.) choć u młodszych dzieciaków uciechę tłumiła bojaźń. Wielkie zainteresowanie wzbudziła loterja fantowa, dająca wielkie szanse wygrania, gdyż co piąty los wygrywał. Na zakończenie rozlosowano pozostałe fanty, jako premje zgrabności. Ogromnie do pobudzenia zabawy przyczyniła się muzyka studencka za co zarówno p. prof. Dąbrowskiemu jak i Wykonawcom oraz p. Dyr. Drabikowi za udzielenia pozwolenia serdecznie Komitet dziękuje. Wspólny wysiłek całego komitetu i życzliwa pomoc innych czynników, tu trzeba wymienić w pierwszym rzędzie Kasyno Polskie, zawsze po obywatelsku wspierające instytucje humanitarne, które i tym razem udzieliło bezpłatnie sali, nadzwyczajna ofiarność P. T. Kupców którzy zasilili loterję i częściowo bufet tak hojnie, że nawet można było część darów wydzielić wprost do użytku w „Żłóbku" (resztki materjałów, sweterek, czepki), usilna i chętna praca pań i panów, przysporzyły kasie „Żłóbka" pokaźny dochód w wysokości 400 zł. 11 gr. za co wszystkim, którzy się do tego wspaniałego wyniku przez swą pracę lub swą obecność wraz z swoimi dzieciakami przyczynili, najserdeczniejsze „Bóg zapłać" składa Zarząd „Żłóbka dla niemowląt" w Stanisławowie.

Pogadanka w Tow. Zjednocz. Mieszczan Polskich. Dziś w sobotę dnia 27. b. m. o godz. 7·45 wieczór odbędzie się dalsza „pogadanka" w Towarzystwie przy ul. Sapieżyńskiej l. 18., a to na temat: „Stanisławów w dobie dawniejszej i teraźniejszej" z prelegentem WP. Prof. Frankowskim. — W następną sobotę tj. 4. grudnia b. r. odbędzie się pogadanka na temat: „O oszczędności". Prelegent WP. Dyr. Leon Ziobrowski. Wydział Tow. Zjedn. Mieszczan polskich zaprasza wszystkich P. T. Członków, by wraz z Rodzinami i Sympatykami jak najliczniej jawili się! Za Wydział: *Dabrowski*, prezes.

Ze Związku Urzędników miejskich w Stanisławowie. W niedzielę, dnia 21. listopada b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Urzędników miejskich w obecności prawie wszystkich członków pod przewodnictwem prezesa Oddziału Dra Silberbacha. Wobec ciężkiego położenia stanu urzędniczego wogólności a więc i pracowników miejskich, uchwalono zorganizować samopomoc przez utworzenie koleżeńskiej kasy pożyczkowo zapomogowej i po ożywionej dyskusji przyjęto projekt odnośnego regulaminu kasy. Ponadto uchwalono szereg rezolucji, zmierzających do uzyskania polepszenia bytu pracowników miejskich.

Św. Mikołaj w Sokole I w Stanisławowie. Zarząd Pol. Tow. gimn. Sokół I. zawiadamia, że zaprasza Sw. Mikołaja do swej sali celem obdarzenia grzecznej dziatwy upominkami na dzień 5. grudnia b. r. Bliższe szczegóły w afiszach.

(s) **Prywatne interwencje u władz centralnych z pominięciem władz miejscowych.** Wskutek reskryptu Min. Spraw Wewn. komunikuje Starostwo w Stanisławowie: Nie naruszając przysługującego każdemu obywatelowi prawa zwracania się z zażaleniami bezpośrednio do władz wyższych, zaleca się interesantom w ich własnym interesie, ażeby przedewszystkiem korzystali z przysługujących im środków prawnych w toku instancji, a interwencje i podania kierowali do władz lokalnych, gdyż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie jednostronnego podania interesentów żadnej sprawy nie rozstrzyga.

Walne Zgromadzenie Związku Strzeleckiego Oddział Stanisławów, odbyło się we czwartek, dnia 18 b. m. W skład nowego zarządu weszli: pp. Stark—Chłopecki prezes, Dr. Niemczewski zast. prezesa, Fuchsówna sekretarka, Szudrawy skarbnik, inż. Tutakiewicz ref. kult.-ośw., Lorenz, Henisz, Węgrzecka członkowie zarządu. Komisja rewizyjna: pp Węgrzecki i Świątnicki, sąd honorowy: Dr. Dobrucki i Dr. Rydet.

Zaprasza się wszystkie byłe uczenice Zakładu S. S. Urszulanek na zebranie organizacyjne „Związku Byłych Uczenic Urszulańskich", które odbędzie się w niedzielę, dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 16-tej w klasztorze SS. Urszulanek Kamińskiego 18.

Dodatek miejski do patentów akcyzowych (na wyrób i sprzedaż trunków) na rok 1927 zatwierdzony został przez władze nadzorcze w wysokości 100% (sto procent) opłaty państwowej.

Zajęcia zimowe dla oficerów rezerwy. Z inicjatywy tutejszego Związku oficerów rezerwy i przy łaskawej pomocy Dcy 11 D. P., uruchomione zostają pod kierownictwem mjr. Kuszelewskiego zimowe zajęcia dla oficerów rezerwy, które począwszy od dnia 29 bm., odbywać się będą każdego poniedziałku od godz. 17—18-tej w kasynie garnizonowem przy ul. Kamińskiego 15. W program wejdzie: nauka o broni z taktycznem jej użyciem, wyszkolenie strzeleckie, walka granatami, na bagnety, terenoznawstwo, nauka walki z taktyką w zakresie drużyna — baon piechoty, organizacja i zasady użycia artylerji i kawalerji. Ponadto dla amatorów przewiduje się niedzielne: strzelania, szermierkę na szable i jazdę konną. — Do licznego i stałego udziału ze względu na zamknięty całokształt programu, jakoteż łatwą możność odświeżania sobie niezbędnych dla oficera wiadomości — szczerze zapraszamy. Szczegółowy rozkład zajęć otrzymał Związek oficerów rezerwy i Komendant P. K. U.

Ofiary na Dom Sierót. Sodalicja Nauczycielek z Akademji ku czci św. Stanisława Kostki 50 zł. W. P. Roman Jasielski 30 książek szkolnych wartości 100 zł., WP. St. Graff z Iwanikówki 800 kg ziemniaków i 1 furę słomy. Zarząd dóbr Pawełcza 600 kg ziemniaków. WP. Ładomirscy z Markowiec 20 zł. WP. Burzyński z Uhrynowa 8 m^3 drzewa. WP. Hendrychowski Bolesław 10 zł. Wszystkim ofiarodawcom składa Zarząd Domu Sierót serdeczne podziękowanie.

Tow. muz. im. Moniuszki udało się po usilnych staraniach pozyskać na stanowisko dyrektora Towarzystwa znanego muzyka i kompozytora, dotychczas kapelmistrza opery lwowskiej, p. Alfreda Stadlera. P. Dyrektor Stadler przybył już do Stanisławowa, objął kierownictwo artystyczne Towarzystwa muzycznego i zajął się przygotowaniem koncertu religijnego, który odbędzie się w dniu 8 grudnia b. r. W koncercie wezmą udział chóry mieszane i męski, oraz orkiestra symfoniczna Towarzystwa w zespole, niebywałym w Stanisławowie, liczącym ponad 120 osób. Atrakcję koncertu stanowić będzie wykonanie utworów p. Stadlera pod jego osobistą dyrekcją, a to potężnego hymnu do słów J. Słowackiego na solo sopranowe, chór męski i orkiestrę, tudzież przepięknej uwertury opery „Warszawianka“, granej z kolosalnem powodzeniem we Lwowie i Krakowie i przyjętej z niekłamanym entuzjazmem przez sfery muzyczne polskie.

Komitet „Chleb głodnym Dzieciom“ urządza w dniu 2 grudnia (czwartek) b. r. w kawiarni Union „Herbatkę“ z tombolą, pocztą miłości, monologami i wieloma innemi niespodziankami. Początek o godz. 20-tej. Dochód przeznaczony będzie na ochronkę i ubogą dziatwę szkolną pozostającą pod opieką Komitetu. — *Komitet.*

Wojewódzki Komitet Pom. Pol. Młodzieży akademickiej w Stanisławowie tą drogą jak najserdeczniej dziękuje Zarządowi Kasy Oszczędności miasta Stanisławowa za dar 300 zł. Powiatowemu Kołu Przyjaciół Akademika w Stryju za przesłane nam 180 zł. JWP. Staroście w Rohatynie za 238 zł., oraz JWP. dowódcy 6. D. A.-ku płk. Maleszewskiemu za bezinteresowne udzielenie orkiestry i JWP. Kappyemu za odstąpienie nam swej wystawy dla Loterji akademickiej oraz T-wu Młodzież Polska za udzielenie swego lokalu. Równocześnie jeszcze raz nasze dzięki składamy wszystkim Członkom Zarządu oraz Sympatykom naszym za udzieloną pomoc w Tygodniu Akademika. Szczegółowy dochód podamy do wiadomości po zlikwidowaniu Tygodnia w całym Województwie.

Dzieci — dla dzieci. Szkoły powszechne: żeńska im. M. Konopnickiej i męska im. św. Alojzego urządziły wspólnemi siłami wieczór ku uczczeniu dwusetnej rocznicy konsekracji św. Stanisława Kostki. Nader urozmaicony program (wraz z słowem wstępnem) wykonały dzieci szkolne. W antraktach i do ćwiczeń przygrywało 5 uczniów. Dochód z dwudziestogroszowych wstępów oddano w obu szkołach Czerwonemu Krzyżowi na dożywianie dzieci. Dowiadujemy się, że uczniowie szkoły im. św. Alojzego odegrają podczas uroczystości św. Mikołaja, urządzonej 5 grudnia w Sokole II. aktualny obrazek sceniczny ks. Wieczorka p. t: „Święty Mikołaj“. Obie szkoły przygotowują wspólnemi siłami „Jasełka“.

Podziękowanie. Zarząd Pol. Tow. gimn. Sokół I. w Stanisławowie składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia Wieczoru Kościuszkowskiego w dniu 14-go listopada b. r. a w szczególności Szan. Wydziałowi Tow. Muz. im. Moniuszki za odśpiewanie pieśni, Dh. Wagnerowi za słowo wstępne, Dh. Robinsonowi za udzielenie kwiatów na dekorację, WP. Menczlom za bezinteresowne wypożyczenie kilimów oraz pp. Amatorom Scenki Ludowej Sokół II. pod reżyserją Dh. Edera za odegranie sztuki. Za Zarząd: *Fr. Wojtych* sekretarz, *Fr. Leszczyński* prezes.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Jurko Marciuk, lat 44; Tadeusz Roman Swoboda, lat 1$^1/_2$; Mikołaj Narolski, lat 58; Genia Petrosz, 3$^1/_2$ miesiąca; Breindl Eslowitz, lat 74; Borys Marja Lewicka, lat 5; Izak Spierer, lat 54; Władysław Kuzio, lat 8; Henryk Emil Zych lat 2; Ołeksa Czuchajło, lat 61; Bronisław Fedynyszyn, lat 2$^1/_2$; Bronisław Jasiński, lat 2 i Rózia Biller, lat 22.

Imieniem Czerwonego Krzyża młodzieży szkolnej, składamy gorące podziękowanie Wydziałowi Sokoła II. za bezpłatne udzielenie sali na wieczór Św. Stanisława Kostki. — **El. Gadzińska, Z. Wąsowski.**

Datki. Na szkołę im. St. Sobińskiego w Klepkach stosownie do apelu P. Dyrektorki Stachewiczowej składam 10 zł. i zapraszam uprzejmie Panią Janinę Jasielską do dalszej ofiary. *J. Knorekówna.*

Prof. Orzechowski 3 zł.

Członkowie tutejszej Komisji Egzaminacyjnej dla Nauczycieli Szkół Powszechnych składają na fundusz wykończenia budowy szkoły w Klepkach ad Bryń im. Stanisława Sobińskiego kwotę 22 zł., należną im tytułem taksy za inwigilację przy egzaminie klauzurowym.

Na wezwanie WP. P. Inspektora Furmankiewicza składam na dokończenie budowy szkoły w Klepkach 10 zł. i wzywam WP. prof. Kazimierza Thala do dalszej ofiary. *Stanisław Cebula.*

Zamiast bukietów w dniu imienin JWPani Dyrektorki E. Dandówny na zamknięte szkoły polskie powiatu stanisławowskiego złożyły Wandeczka i Marysia Wyżykowskie po 5 zł.

Wojewódzki Komitet LOPP w Stanisławowie otworzył stałe biuro w Dyrekcji kolejowej w Stanisławowie I. piętro Nr. drzwi 107. Godziny urzędowe od 12—2 w południe i od 5—6 wieczorem z wyjątkiem świąt i niedziel.

Sojusz turecko-sowiecki.



W Odessie przystąpili turcy do zawarcia sojuszu militarnego z Sowietami. Zjęcie przedstawia Cziczerina (w płaszczu wojskowym) witającego tureckiego ministra spraw zagranicznych Tewfik-Rudschi-Beja (w okularach).



Z Polskiego Związku Kolejowców.

Dziennik Urzędowy D. K. P. Stanisławów, Nr. 17. z dnia 30. października 1926.

Pojawienia się tego dziennika oczekiwał cały szereg pracowników żywiących niepłonną nadzieję, że posunięci zostaną do wyższych grup uposażenia. Z chwilą, gdy dzienniki publiczne ogłosiły radosną nowinę, że zakaz mianowań na etaty i awansowania pracowników państwowych został z dniem 1. października b. r. zniesiony, odetchnęła cała masa ludzi, której według słuszności należały się mianowania i awanse jeszcze 1. stycznia b. r. Nadzieje mniej lub więcej uprawnionych były tem słuszniejsze, że, jak się zaraz z początku dowiedziano — najwyższa lokalna władza D. K. P., ujawniła nadzwyczajnie dobrą wolę i była w pełni ożywiona w kierunku pójścia pracownikom jak najdalej na rękę. I tak pozostało do końca, co z całą pełną satysfakcją i prawdziwą radością podnosimy. Mówiono więc z początku, że z wyjątkiem bardzo nielicznych jednostek, które nie mają wszystkich koniecznych danych, jak n. p. pozdawanych egzaminów lub odpowiedniej kwalifikacji, zostaną wszyscy inni awansowani. Tymczasem sprawa zaciemniała się i pogarszała tem bardziej, im więcej odbywano konferencyj i im więcej pytano się o wyjaśnienia tak Ministerstwa Komunikacji, jak sąsiednich Dyrekcyj małopolskich, to jest krakowskiej i lwowskiej. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, na jakich zasadach odbywa się u nas procedura awansów i mianowań. Po odbudowie Państwa Polskiego w roku 1919/20, za błogich rządów byłego min. kol. Stączka, poczęło się masowe awansowanie ludzi, szczególniej w kategorjach niższych, w myśl zasady, iż Państwo Polskie z natury swego mesjanicznego powołania dziejowego, winno być rajem, wzgl. nową Jeruzalem dla wszelkiej klasy obywateli pracujących i niepracujących. Pierwsza polska ustawa uposażeniowa z dnia 13. lipca 1920 roku, która ustanowiła 15 stopni służbowych i dotowała jak na owe czasy pracowników kolejowych wcale hojnie w walucie markowej, objęła już całą moc pracowników ze stopniami wzgl. bardzo wysokimi począwszy od 9-ej do 4 ej grupy uposażenia. Do wyjścia nowej ustawy z dnia 9. stycznia 1923 r. Awansowano również obficie, tak, że nowa ustawa z r. 1923, zastała całe szeregi ludzi, specjalnie w Dyrekcjach Małopolskich, żyjących tradycjami automatyki, w wysokich nieproporcjonalnie grupach uposażenia.

Art. 104 ustawy uposażeniowej podniesiono jeszcze w dodatku pracowników kolejowym od jednej do dwu rang, tak, że ludzie, którym się w czasach przedwojennych nigdy nie śniło o tem, ażeby nawet po 60 ciu latach służby do tych rang doszli, uważali się za pokrzywdzonych, nie mając już więcej nadziei na dojście do jeszcze wyższej rangi przed spensjonowaniem.

Budżetowi i personalni referenci Ministerstwa Kolei połapali się wnet, gdy przyszło budżet ścieśniać i utrzymać w przepisanej mierze, że nie będą w stanie tego uczynić o ile sprawy tym samym bojnym torem pójdą dalej. I oto wyszedł cichutko, bez rozgłosu i niewinnie Dziennik Nr. 2, w którym Min. Kolei wcieliło i nową organizację i pragmatykę służbową i nową ustawę uposażeniową. Było to zrobione genjalnie i naprawdę wielka krzywda stała się autorom tego Dziennika, że nie zostali komandorami I. kl. Orderu Odrodzenia Polski. Nasi referenci personalni chwycili się Dziennika Nr. 2, nie bacząc na to, że postanowienia tego Dziennika nie mogą się stosować do naszej Dyrekcji, ponieważ ta niema przeprowadzonej organizacji według Dziennika Nr. 2 oprócz Centrali. Niema u nas ani oddziałów drogowych ani ruchowych ani ich ekwiwalentów w innych działach służbowych. Dla nas miarodajnemi mogą być jedynie wskazania uchwalonych i przyznanych przez Sejm personalnych ram budżetowych. I jeżeli budżet przewiduje i zezwala na ilość nowych miejsc, dajmy na to grupy VIII w Centrali 27, w ruchu 3, w służbie drogowej 18, w warsztatach 6 — zaś w grupie VII w Centrali 31, w służbie drogowej 8, w parowozowej 2 i w warsztatach 2, to należało to wykorzystać i tylu ludzi posunąć z IX. do VIII. a z VIII. do VII. I tak analogicznie aż do najwyższej grupy uposażenia. Chciano też z początku, pod wpływem najwyższej władzy iść w tym kierunku i pomagać sobie nawet ad hoc przeprowadzaniami przeniesieniami. Ba! ale nasi referenci personalni nietylko nie ujawnili dobrej woli, inicjatywy i obywatelskiego zrozumienia sprawy, ale wprost przeciwnie, niepojętą ciasnotę serca i umysłu, co ogół słusznie odczuwa jako złą wolę. Należało wszystkich karjerowiczów wojennych, którzy osiągneli dzięki anormalnym stosunkom powojennym nieproporcjonalnie wysokie grupy, postawić „extra statum", jako fatalne a nieuniknione zło i umożliwić przez to posunięcie się całego szeregu ludzi młodszych, zdolnych, pracowitych i dotychczas bardzo chętnych, którym obecnie odebrano te dobre chęci do pracy i w których zabito ambicję! Najstraszliwszy z grzechów, jakich się władza wogóle dopuścić może!

Ażeby w ten sposób, umożliwiający awans młodszych, postąpić, trzeba było nieco poczucia odpowiedzialności i samodzielności a nie braku decyzji i ciągłego pytania Ministerstwa i sąsiednich Dyrekcyj.

Ministerstwo zupełnie zrozumiale akceptuje każdą, na gorsze skierowaną interpretację dyrekcyjnego personalnego referenta bowiem myśli: „Jeżeli ty tak kwestję stawiasz — ja nie mogę ci naturalnie oponować, przeciwnie! Co ja sobie w duchu myślę — to moja sprawa, ale gdybyś się był mnie nie pytał i zrobił odwrotnie — byłbym zmuszony przyznać ci rację, choćby dlatego ażeby nie obniżyć twej powagi". Sąsiednie Dyrekcje zaś, które już dawno wyzyskały każde wolne miejsce, śmiały się w kułak na trwożliwe zapytania naszych referentów personalnych myśląc: „U nas już tak wszystko wyzyskane, że obecnie faktycznie dalej pójść nie można. Jeżeli im poradzimy dobrze i pójdą w nasze ślady, posunie się u nich cała masa ludzi naprzód, a wtedy będzie u nas krzyk! Poco nam tego? Lepiej poradźmy im tak, ażeby awansowało jak najmniej".

No i awansowało też najmniej! Czy to będzie z dobrem służby o tem chyba żaden po obywatelsku myślący człowiek nie będzie miał wątpliwości. I jeżeli pójdziemy dalej taką drogą, drogą złej wyraźnie woli, braku wszelkiego poczucia i zrozumienia psychiki pracowników, drogą okrutnej ciasnoty pojęć i braku samoistnej decyzji, zajedziemy prędko do ostatecznego i rzeczywiście pięknego celu. Wychowamy nie obywatela-urzędnika. Cel i marzenie każdej rozumnej jednostki obywatelskiej, ale, albo tępe, złe i leniwe zwierzę pociągowe, albo zdeklarowanego, do gruntu zdeprawowanego bolszewika.

Cel piękny i patrjotyczny. Więc tylko tak dalej panowie personalni referenci, a wnet go się osiągnie.

W sprawie awansów wysłał Zarząd Okręgowy specjalnego delegata do Zarządu Głównego, celem spowodowania jaknajostrzejszej interwencji w Ministerstwie Kolejowem.

Z teatru.

„Bolszewicy" na naszej scenie.

W krytyce teatralnej doby obecnej należy się kierować sentymentem dla sztuki teatralnej w ogóle, a już przedewszystkiem dla sztuki teatralnej podtrzymywanej przez artystów amatorów, walczących z biedą materjalną, a co gorsza ze sprostaczeniem smaku u powojennej społeczności.

Pod tym kątem widzenia oceniać należy też wystawioną przez nasz teatr ostatnio sztukę Sieroszewskiego „Bolszewicy". Niektóre momenta były może niedoskonałe, ale całość sztuki wypadła bezsprzecznie dobrze. Nie wypadły dodatnio sceny zbiorowe, w których występowali tłumnie bolszewicy żołnierze. Stanowczo za wiele było gwaru i krzyku, co musiało przypominać jasełka, a nie tragiczne sceny, czy to rabowanie dworu, czy ucieczka zakwaterowanego wojska. Gułaj Hudetz, aczkolwiek maska była dobra, kreował niewłaściwie swego bohatera. W pierwszym akcie zbyt brutalny i stąd nienaturalny, w ostatnim zanadto spity i stąd w zachowaniu swojem i ruchach rażący. Czy nie byłoby lepiej pojąć i kreować Gułaja jako sprytnego, półinteligentnego bandyty, miejskiego apasza, jakim zapewne wyobraził sobie Gułaja autor. Praca artysty duża, staranność w opracowaniu roli przez p. Hudetza godna uznania i dlatego szkoda, że w ten sposób kreował swego bohatera.

Doskonała zawsze i miła artystka p. Sonia Dahlkówna nie opanowała niestety, pamięciowo swej roli i dlatego nie była tym razem tak pewna siebie jak zawsze, a właśnie rola jej wymagała dużej pewności wystąpień. Może z tego powodu była zamało namiętna i gwałtowna w swych wystąpieniach, politycznych i agitacyjnych, co właśnie jest rysem najsilniej podkreślonym przez pisarza w Soni Abramównej. W akcie drugim i trzecim lepiej jak w pierwszym, prawie że dobra była w spotkaniu z Morską w akcie trzecim.

Sypniewski-Ostropolski słaby w akcie pierwszym, wzniósł się na wyżyny prawdziwie dramatyczne w scenie nakłaniania Morskiej do ucieczki w jego towarzystwie w trzecim akcie. Mimika twarzy w akcie drugim i trzecim doskonała. W akcie pierwszym brak przejęcia się relą i ideami, które głosił. Zaznaczyć należy u p. Ostropolskiego dużą swobodę ruchów na scenie, co w łączności z mimiką wyżej podkreśloną i dobrem opanowaniem roli, stanowiło w całości, że gra była dobrą.

Wspaniałe kreacje dali p. Morska-Kuźmińska i Razin Adam. Oboje najlepiej z całego zespołu wżyli się w swoje role i psychikę swoich bohaterów. Pan Adam nawet w modulacji głosu wszedł w typ wielko-rosyjskiego chłopa marzyciela. P. Kuźmińska wspaniale wczuła się rolą Morskiej, bohaterki godności własnej i narodowej u kobiety Polki. W akcie trzecim w rozmowie ze Sypniewskim wspaniałe odtworzenie przesuwających się w myśli i sercu uczuć, walki pomiędzy obawą o życie, a obawą przed poniżeniem własnej dumy uczciwej kobiety i godnej Polki.

W ogóle gra obojga artystów amatorów stała na wysokim poziomie i stworzyli oni idealne kreacje dwóch indywidualności nietylko ogólnoludzkich lecz specjalnie narodowych, — typ polski i rosyjski.

Korczowski-Sarnowski grał udatnie, choć znowu w akcie pierwszym słabiej jak w następnych,— należało tylko mówić nieco głośniej.

Z pośród innych wybitniejszych kreacji na pierwszy plan wybiła się p. Wostrowska. Ruchy, modulacja głosu, sposób zachowania się arcywyborny. Artystka ta w rolach charakterystycznych niezrównana, dała w kreacji starej klucznicy wspaniały typ kobiety z ludu. Inne postacie całkiem poprawne.

Całość sztuki, jak na wstępie powiedzieliśmy dobra i życzyćby sobie należało, aby podobne, idejowe widowiska teatr nasz wystawiał częściej, a naszą publiczność rzeczy wartościowe bardziej interesowały, jak podkasana Muza albo bezduszny ekran. ***

Ogłoszenie.

Zarząd Woj. Kom. Ligi Obrony pow. w Stanisławowie przystępuje do budowy lotniska w Stanisławowie.

W tym celu ma zamiar zakupić teren dla lotniska.

Właściciele, posiadający odpowiednie grunta, zechcą przesłać swoje oferty do prezesa p. inż. Stefana Wiktora w Dyrekcji kolejowej w Stanisławowie do 15. grudnia b. r.

Teren ma odpowiadać następującym wymogom:

1. Obszar 600 m długi i 500 do 600 m szeroki, równina, o ile możności grunt suchy.
2. Odległość najdalej 6 km od Stanisławowa i blisko toru kolejowego. 1-1 1114

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie.

Przypominamy, że w sobotę, dnia 27. b. m., odbędzie się odczyt na temat: „Wrażenia z wycieczki po polskiem Zagłębiu węglowem“ przez p. J. N. o godzinie 7. wieczór.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Zjazd Nauczycielski w Warszawie.

(Dokończenie).

Zdaję sobie aż nadto dobrze sprawę, że ciężkie warunki budżetowe Państwa, nie pozwalają uczynić tego wszystkiego coby uczynić należało, czego byśmy pragnęli, ażeby słuszne najzupełniej usprawiedliwione żądania pracowników państwowych uwzględnić. Ale mam równocześnie tę odwagę powiedzieć — mówię to jasno i wyraźnie — że wszystkim, którzy do mnie przychodzili i skarżyli się na niedolę, na niedostateczne uposażenia, oświadczałem z całą jasnością i oświadczam to tu, że ożywieni najlepszymi chęciami i rozumiejąc doskonale ciężką sytuację wszystkich, żyjących z kasy skarbowej, nie będziemy w stanie łamać linji w naszej polityce i uzależniamy uwzględnienie słusznych tych żądań od poprawy sytuacji budżetowej, od tej linji, o której mówię, a którą my pierwsi w Rzeczypospolitej Polskiej — osiągnęliśmy, a tem jest sukces zupełnej równowagi budżetowej Państwa.

Pragnąłbym — tu nie miejsce na to, a zresztą i tak za długo przemawiam (głosy: prosimy, prosimy) pragnąłbym, ażeby każdy z Państwa zdawał sobie z tego najdokładniej sprawę, że ten sukces naszego rządu, to znaczy zdobycie równowagi budżetowej jest fundamentem, jest kamieniem węgielnym poprawy stosunków w Polsce w ogólności, że to jest sprawa, która otwiera nam perspektywy poprawy sytuacji dla wszystkich obywateli w państwie — to jest ten czynnik, który pozwala na powiększenie naszego autorytetu zagranicą, to jest ten czynnik, który łamie przesąd, że Polacy nie umieją się rządzić.

Od paru miesięcy, bo od czerwca r. b., tę równowagę budżetową posiadamy. Mamy dane przypuszczać, że sytuacja ta będzie się poprawiała w tym stopniu, że, powtarzam raz jeszcze, słuszne Wasze żądania będą mogły być uwzględnione i skoro to tylko będzie możliwe uwzględnione będą. Pragnąłbym prosić Państwa abyście wierzyli że zrobimy wszystko co jest w naszej mocy, aby niedostateczne uposażenie pracowników, pracujących dla Państwa i wszystkie inne ich materjalne dezyderaty w miarę możności uwzględnić. Nie obiecuję żadnych konkretnych rzeczy i z całą szczerością i otwartością odpowiadam — zależeć to będzie od dalszego rozwoju życia gospodarczego. Horoskopy na najbliższą przyszłość są dobre. Potrzeba wielkiego wysiłku i wielkiej pracy, ażeby zdobytą przez nas poprawę utrzymać, a mam wrażenie, że ją utrzymać potrafimy.

W niedalekiej przyszłości mam zamiar, realizując moje postanowienia, przystąpić do dyskusji w sprawie ustroju szkolnictwa w Polsce. Rozumiem, że sprawa ta może być traktowaną tylko jako całość. Ja nie wiem dokładnie i tego dowiedzieć się nie mogłem, co Państwo nazywacie szkołą jednolitą. Ja rozumiem jednolitość szkoły w ten sposób, że szkolnictwo całe musi być traktowane jako całość, że jest rzeczą niepodobną mówić o ministerstwie szkół powszechnych, o ministerstwie szkół średnich, o ministerstwie szkół akademickich i o ministerstwie szkół zawodowych. Dla mnie istnieje tylko jedno szkolnictwo i jeden ustrój i tylko jako całość mogę te rzeczy traktować. (Oklaski)

Jeżeli mam mówić o szkolnictwie akademickiem to jest to dla mnie niemożliwością, jeżeli równocześnie nie zastanawiam się nad tem jak ma być zmutowana i zorganizowana szkoła powszechna. Jeżeli mam mówić o szkolnictwie zawodowem, nie mogę tego zrobić, jeżeli nie wiem, jak jest zmontowane i zorganizowane szkolnictwo powszechne i naodwrót, nie mogę mówić o szkolnictwie powszechnem, jeżeli równocześnie na horyzoncie nie widzę szkół akademickich, albowiem stoję na stanowisku, że każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej musi być pozostawiona zupełna swoboda osiągnięcia najwyższego wykształcenia, jakiem kraj dysponować może. Tak ja rozumiem jednolitość szkoły. Zdaje mi się, że tak tylko to pojęcie da się spetryfikować i pod tym względem chciałbym też zasięgnąć i zasięgnę w krótkim czasie opinji Państwa. Tak jak dziś nad ranem ukończyliśmy kongres gospodarczy, do którego były dopuszczone sfery zainteresowane i wypowiedziały się w całym szeregu pierwszorzędnych i ważnych spraw, tak w najbliższej przyszłości zwołam radę, której zadaniem będzie wypowiedzenie się co do tych moich projektów, jakie mam zamiar wcielić w życie, to znaczy co do ustroju szkolnictwa. Będą powołani nauczyciele wszystkich kategoryj i prawdopodobnie w ciągu dwóch a nawet trzech dni — bo tyle czasu gotów jestem na to poświęcić — poddamy szczegółowej i krytycznej ocenie projekty, których szkic już w Ministerstwie rzuciłem. A następnie przystąpimy w najszybszem tempie do spetryfikowania tego ustroju. Jest rzeczą niepodobną mówić o pracy, jeżeli się niema planu podstawowego i zasadniczego, dopóki niema planowego ustroju szkolnictwa, niepodobna szkolnictwa tego zorganizować. Dlatego, że najpierw marnuje się przytem bardzo wiele czasu, traci bardzo dużo energji, a także dużo pieniędzy.

Życzę Państwu abyście w obradach swoich rzeczowych i spokojnych zechcieli pomóc mi w tych moich pracach. Nie znam dotychczasowego przebiegu prac, ale wolno mi się spodziewać, że w pracach końcowych komisyjnych czy plenarnych ujmie cały szereg spraw szkolnictwa w pewną jakąś normę i Wasz sposób rozumowania znajdzie uznanie. Oświadczam, że rzeczy te będą wzięte przezemnie pod uwagę z całą życzliwością i z całem zrozumieniem. (Oklaski).

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Z powodu zniekształceń w układzie podziękowanie WP. Jurkowskiego ogłoszone w Kurjerze Stanisławowskim Nr. 329 z dnia 21. XI. 1926, podajemy obecnie w dosłownem brzmieniu:

„Dziękuję WPP. Drowi Rosenbaumowi, Dr. Ossolińskiemu i Dr. Dobrowolskiemu za wyleczenie mi żony z ciężkiej skomplikowanej choroby, oraz Siostrze Bursy im. Kraszewskiego za troskliwą opiekę.“

1—1 **W. Jurkowski**

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Zgubiono w księgarni E. Weidenfelda i Brata w Stanisławowie zł. 50. Poszkodowany zechce się tam zgłosić celem podjęcia powyższych. 1—1—116

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego ojca ś. p. Antoniego Tokarzewskiego w Stanisławowie w niedzielę 21. listopada b. r., składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

1—1—1105 Aleksander Tokarzewski.

Datki.

W myśl apelu Grona naucz. Państw. Seminarjum naucz. męsk. składa Grono naucz. Państw. Seminarjum naucz. żeńskiego kwotę 30 zł. na szkołę im. śp. Stanisława Sobińskiego w Klepkach i zaprasza do ofiary na ten sam cel Szanowne Grono tut. Pryw. Polskiego Seminarjum naucz. żeńsk. im. Konopnickiej,

Prof Stefanów.

Podziękowanie.

Wydział Sodalicji Nauczycielek składa serdeczne podziękowanie wszystkim członkom Komitetu Jubileuszowego św. Stanisława Kostki, którzy swą współpracą przyczynili się do urządzenia w dniu 12. i 13. listopada Akademji ku czci Patrona młodzieży.

W szczególności dziękujemy serdecznie JWP. Prezesowi Kuźmińskiemu, WPP. Janinie Chądzyńskiej i Jadwidze Kuźmińskiej, prof. Umańskiemu, prof. Wyżykowskiemu, dyrektorowi St. Gajkowskiemu i Fidererowi; również składamy podziękowanie Dyrekcjom i Zarządom szkół za życzliwe poparcie zamierzeń komitetu.

Czysty dochód z przedstawień wynosi 332 zł, które rozdzielono między ochronki w następujący sposób: ochronka S. S. Albertynek 60 zł., Br. Albertów 60 zł., Dom sierót wojennych 50 zł., bursa im. ks. arcb. Issakowicza 50 zł., ochronka SS. Służebniczek 30 zł., N. N. uczenicy szkoły Jadwigi kupiono parę bucików. a 57 zł. przeznaczono jako fundusz rezerwowy na urządzenie Gwiazdki dla sierót ochronek stanisławowskich.

1—1—1108

Unieważniam zgubioną książkę wojskową w Delatynie wydaną przez P. K. U. w Stanisławowie na nazwisko Jakob Glaser. 1—1—1097

Zgubiony dowód osobisty dnia 26. X. 1926 na nazwisko Dawid Sternschuss unieważniam. 1—1—1093

Kupię zaraz bundę podróżną w dobrym stanie. — Wiadomość do redakcji pod „Bunda". 1—1—1095

Zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Leona Celewicza z Bertok unieważnia się. 1—1—1096